

Wrocław, 28.10.2018

OPINIA

o rozprawie habilitacyjnej, dorobku naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym doktor Beaty Bochorodycz w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce

Niniejsza opinia została sporządzona podstawie Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.) oraz Rozporządzenia MNiSW z dnia 1 września 2011 r. (Dz. U. z 2011 r. Nr 196, poz. 1165, §4, §5), w których określono podstawowe kryteria oceny osób ubiegających się o nadanie stopnia doktora habilitowanego, a mianowicie: 1) dzieło opublikowane w całości lub w zasadniczej części, albo cykl publikacji powiązanych tematycznie, 2) pozostały dorobek naukowy, 3) dorobek dydaktyczny i popularyzatorski oraz współpraca międzynarodowa. Zgodnie z wnioskiem dr Beaty Bochorodycz o nadanie stopnia doktora habilitowanego za najważniejsze osiągnięcie naukowe została przez nią uznana monografia pt. *Fukushima a społeczeństwo obywatelskie. Japoński ruch antynuklearny w perspektywie politologiczno-socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018, ss. 402

OCENA OSIĄGNIĘCIA NAUKOWEGO

I. Ogólne założenia, sposób problematyki oraz znaczenie projektu badawczego

Przedłożona do oceny rozprawa habilitacyjna stanowi spójny pod względem merytorycznym i konceptualnym z pozostałą częścią dorobku naukowego etap w rozwoju naukowym dr Bochorodycz. Konsekwentnie bowiem w centrum jej zainteresowań badawczych leży problematyka szeroko rozumianych ruchów obywatelskich i społecznych w Japonii, co z punktu widzenia niezwykle ubożego stanu wiedzy na ten temat w Polsce należy niewątpliwie uznać za przedsięwzięcie oryginalne i ważne. Nie bez znaczenia na jakość prezentowanych badań, ale też i związane z nimi oczekiwania poznawcze, mają ukończone przez dr Bochorodycz pięcioletnie studia japonistyczne na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Ogląd spraw jest podejmowany z pozycji znajomości języka,

kultury i historii społeczeństwa japońskiego, a nie poprzez odwołania do wprawdzie rozległej, ale jednakowoż sekundarnej literatury przedmiotu (zwłaszcza anglojęzycznej). Posiadane kompetencje językowe podnoszą wiarygodność analizowanych w pracy wypowiedzi i tekstów, zaś ich świadectwem są obszerne wyjaśnienia etymologii stosowanych pojęć japońskich oraz ich oryginalna pisownia. Czasami jednak ta skrupulatna dbałość o lingwistyczną warstwę siatki pojęć bywa uciążliwa w refleksyjnym odbiorze znaczenia i wagi poruszanych problemów społecznych i politycznych. Szerzej do tej kwestii powrócę w dalszej części opinii. W tym miejscu, na pozytywne odnotowanie zasługuje natomiast wyjaśnienie dr Bochorodycz zawarte w *Autoreferacie*, iż „praca powstała w oparciu o własne badania terenowe, w tym wywiady (42 osoby) i obserwację partycypacyjną (ponad 35 wydarzeń)”, które zostały przeprowadzone w Japonii w latach 2013-2014 podczas stażu naukowego w Państwowym Uniwersytecie Jokohamy w ramach stypendium Fundacji Japońskiej. (s. 3) Jest to cenna informacja o bezpośrednim dostępie do opinii, poglądów i ocen składających się na dokumentację źródłową rozprawy naukowej.

Wybór tematyki badawczej nie jest więc ani przypadkowy w dotychczasowej karierze naukowej dr Bochorodycz, ani też podyktowany intelektualną modą na sytuacyjnie uwarunkowane i cieszące się przemijalną popularnością wśród badaczy pojęcia i zjawiska społeczno-polityczne. Obierając za główny przedmiot analizy „społeczeństwo obywatelskie w Japonii, jego strukturę, formy działania oraz sposoby interakcji z rządzącymi elitami po wypadku w elektrowni Fukushima Daiichi w odniesieniu do kwestii energetyki jądrowej oraz samego wypadku z marca 2011 roku” (s. 21), Habilitantka stanęła jednocześnie przed bardzo trudnym zadaniem analitycznym i eksplanacyjnym. Polegało ono bowiem na zaadaptowaniu do warunków rozwojowych współczesnego społeczeństwa Japonii idei, której podmiotowe i przedmiotowe konotacje ukształtowały się w zgoła odmiennej konfiguracji czynników religijnych (duchowych), polityczno-ustrojowych, ekonomicznych i społeczno-kulturowych. O problemach związanych z opracowaniem właściwej translacji terminu „społeczeństwo obywatelskie” i jego aplikacją w praktykach codziennego życia społeczeństw azjatyckich pisze m.in. amerykański sinolog Robert Weller, który stwierdza, że wskutek braku satysfakcjonującego tłumaczenia terminu na język chiński jest często zmuszony tworzyć nieporęczne neologizmy, takie jak np. „cywilizowane społeczeństwo” (*wenmin shehui*), „społeczeństwo obywateli” (*gongmin shehui*), „burżuazyjne / miejskie społeczeństwo” (*shimin shehui*) lub „powszechne społeczeństwo” (*minjian shehui*). Tego rodzaju zawilgości językowe wynikają z silnego wpływu konfucjanizmu na sposoby postrzegania relacji między państwem i religią, które są całkowicie odmienne od społeczeństw Zachodu. Ich skutkiem są specyficzne systemy idei i koncepcje związane z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego. (zob. R P. Weller, *Horizontal ties and civil institutions in Chinese societies*. [In:] Robert W. Hefner (ed.), *Democratic Civility: The History and Cross-Cultural Possibility of a Modern Political Ideal*. New Brunswick, N. J.: Transaction Publishers. 1998, p. 233)

Nieprzekładalność podstawowych kontekstów formatywnych idei społeczeństwa obywatelskiego i związane z tym trudności w zastosowaniu jej do warunków historyczno-politycznych spoza kręgu kultury euroatlantyckiej dostrzegła również Autorka rozprawy. Świadomość istniejących różnic obiektywnych i subiektywnych idzie w parze z przekonaniem o możliwości użycia pojęcia „do innych obszarów kulturowych po uprzednim jego sprecyzowaniu” (s. 24). Jednakże wbrew tej deklaracji, konkretyzacja konstytutywnych atrybutów pojęcia pozostawia wiele niejasności i niedomówień. Oto bowiem za punkt odniesienia dr Bochorodycz przyjmuje pojmowanie społeczeństwa obywatelskiego jako *zbioru podmiotów społecznych* (wyr. KD) „działających w sferze pomiędzy państwem, rynkiem i sferą życia prywatnego. Do podmiotów społeczeństwa obywatelskiego zalicza się grupy, stowarzyszenia, zrzeszenia, fundacje, organizacje, instytucje, które działają na rzecz szeroko rozumianego dobra publicznego, a nie korzyści ekonomicznych, jak w przypadku podmiotów gospodarczych, czy też zdobycia władzy w państwie, czego celem jest działalność partii politycznych.” (s. 21-22) Nieostrość i nieprecyzyjność terminologiczna pojawia się w odniesieniu do właściwości strukturalnych i funkcjonalnych owego *zbioru* i dopiero z rozważań zamieszczonych w rozdz. X-XIV można wywnioskować, iż nie chodzi o społeczeństwo obywatelskie w ujęciu addytywnej lub eklektycznej całości (luźnego „zbioru” albo „zestawu” odseparowanych od siebie segmentów), lecz w istocie o *sieć* horyzontalnych i wertykalnych powiązań między wymienionymi podmiotami. Partycypacja w sieci krzyżujących się i jednocześnie uzupełniających się indywidualnych i grupowych interesów, norm i koncepcji życia determinuje, co wykazano w rozdz. XIV, postawy obywatelskie „zwykłych ludzi” wobec ważnych z ich punktu widzenia kwestii prawnych, politycznych, ekologicznych i społecznych.

Właściwy dobór definicji kluczowego pojęcia pracy, systematyzacja jego specyficznych wyznaczników ontologicznych i ontycznych oraz skorelowanie ich treści z historycznymi doświadczeniami społeczeństwa japońskiego, zapobiegłoby innemu rodzajowi niekonsekwencji jego zastosowania analitycznego. Z jednej strony, chodzi tu na przykład o aprobatywny stosunek Autorki do zaproponowanej przez Johna Keana definicji społeczeństwa obywatelskiego jako złożonego i dynamicznego zespołu „prawnie chronionych pozarządowych instytucji, które wykazują tendencję do nieużywania przemocy (*non-violent*), samoorganizują się, są autorefleksyjne (*self-reflective*) oraz pozostają w ciągłym napięciu między sobą, a także z instytucjami państwowymi, które tworzą 'ramy' (*frame*), ograniczają i umożliwiają ich działanie”. (s. 23) Z drugiej strony natomiast stwierdza, że „w niniejszej pracy społeczeństwo obywatelskie jest traktowane jako analityczna koncepcja naukowa, a nie pojęcie normatywne” (s. 27). Pomijając cokolwiek mglisty sens pojmowania społeczeństwa obywatelskiego w kategoriach „analitycznej koncepcji naukowej” oraz przyznanie na s. 30, że jednak dla wielu badaczy pojęcie społeczeństwa obywatelskiego „jest terminem normatywnym”, należy zauważyć, że zarówno definicja Keana, jak i wielu pozostałych, przywołanych przez Autor-

kę teoretyków (np. Szackiego, Bobbio, Pietrzyk-Reeves, Cohena i Arato, Bokajły) ma na wskroś charakter normatywny i to w podwójnym sensie. Po pierwsze, powstanie i rozwój społeczeństwa obywatelskiego zależą w wymiarze subiektywnym od upowszechnienia się w świadomości członków społeczeństwa określonych wartości i norm, wśród których - niezmiennie od starożytnych archetypów - naczelną rolę zajmuje wolność, poczucie podmiotowego sprawstwa, równość wobec prawa i współdziałanie we władzy politycznej. Są to brzegowe przesłanki zarówno podmiotowego obywatelstwa, jak i obywatelskości będącej warunkiem koniecznym działań ukierunkowanych na realizację dobra publicznego. Dlatego też, o czym szeroko pisze Szacki, z pojęciem tym można spotkać się nawet w autorytarnych i totalitarnych reżimach politycznych (np. w formie proto-obywatelskiej świadomości), a więc niezależnie od tego, czy organizacje obywatelskie posiadają czy też są całkowicie pozbawione formalno-prawnych gwarancji swojej działalności. Po drugie zaś, wychodzące naprzeciw wspomnianych subiektywnych roszczeń podmiotowych rozwiązania prawne i polityczne warunkują realny rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Jego zobiektywizowanym, empirycznie uchwytnym wyrazem są rozmaite formy i rodzaje aktywności członków społeczeństwa obywatelskiego: poczynając od listów otwartych i petycji, poprzez udział w manifestacjach i demonstracjach, aż do aktywnego członkostwa w stowarzyszeniach i organizacjach. Praktyczne znaczenie tych uwag w kontekście podjętego przez Habilitantkę wysiłku badawczego, należy upatrywać w poszukiwaniu dialektycznych związków między subiektywnymi i obiektywnymi warunkami operacjonalizacji pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. Dzięki takiemu zabiegowi możliwe staje się odsłonięcie jego analitycznej użyteczności, zwłaszcza na poziomie aksjologicznym, normatywnym i pragmatycznym. Filozoficzne korzenie ideału społeczeństwa obywatelskiego wyrastające z kultury Zachodu stają się w związku z tym mniej istotnym zagadnieniem w porównaniu z zestawem pytań badawczych umożliwiających ukazanie bogactwa jego modalnych form i wieloaspektowości. Ten kierunek postępowania badawczego pozwala zdjąć z ideału odium aprioryzmu, homogeniczności i substancjalizmu. (zob. F. Schwartz, *Recognizing civil society in Japan*, 2003, s. 4)

Obydwa te aspekty aksjonormatywne społeczeństwa obywatelskiego w Japonii zostały dostrzeżone przez Autorkę rozprawy i znalazły swoje odbicie w warstwie empirycznej i analitycznej. Wynika to w jakiejś mierze z trafnie sformułowanego ciągu wyjściowych tez badawczych obejmujących dwie zasadnicze kwestie: 1) określenia pofukushimskiego ruchu denuklearnego jako ruchu nowego typu ze względu na jego sieciową strukturę i antyhierarchiczne relacje, 2) ustalenia wpływu ruchu nie tylko na politykę państwa, lecz także na sposoby organizacji i funkcjonowania innych ruchów społecznych, społecznej percepcji akcji bezpośredniej, symboliki sfery publicznej oraz norm i zachowań społecznych. (s. 14) Zgodnie z tymi ogólnymi celami poznawczymi pracy zostały nakreślone w rozdz. I zasady i mechanizmu działania instytucji wchodzących w skład tzw. nuklearnej wioski, tj. elit politycznych, biurokratów, biznesmenów, naukowców i przedstawicieli mass

mediów. W ten sposób został wyznaczony krąg podmiotów, o których Henk Vinken, Yuko Nishimura i Bruce White (*Civic Engagement in Contemporary Japan*, 2010, s. 6) piszą, iż są w powszechnej opinii Japończyków uważane za współtwórców „świata polityki” (*ōkami*), będącego swoistym „placem zabaw” bóstw i tym samym niedostępnego dla zwykłych ludzi. Z wartą docenienia przenikliwością badawczą dr Bochorodycz odnotowuje, że cechą wyróżniającą „nuklearnej wioski” są „zażyłe stosunki pomiędzy członkami wioski oraz przedkładanie własnych interesów nad dobro i bezpieczeństwo publiczne” (s. 35), co nie tylko przyczyniło się do słabości grup społeczeństwa obywatelskiego w Japonii, lecz także - co podkreśla Autorka - skali i skutków tragedii w Fukushima. Szersza charakterystyka celów i sposobów działania poszczególnych podmiotów nuklearnej wioski rzuca światło na przyczyny paradoksalnie wysokiego zaangażowania Japończyków na poziomie lokalnym oraz niskiego zaangażowania na poziomie ogólnokrajowym (szerzej: R. Pekkanen, *Japan's dual civil society. Members without advocates*. Stanford: Stanford University Press. 2006).

Z perspektywy politologicznej i socjokulturowej przedstawiony opis pozwala na kontekstualizację problematyki zaangażowania obywatelskiego, która przecież nie realizuje się w politycznej, instytucjonalnej i kulturowej pustce. Aczkolwiek wyjaśnienie mentalnego i kulturowego podłoża paradoksu zostało - zgodnie z tytułem pracy - zawężone do pofukushimskiej aktywizacji grup obywatelskich, to ustalenia badawcze dr Bochorodycz stanowią istotny wkład poznawczy w wyjaśnienie historycznych źródeł swoistej dla Japończyków motywacji udziału w życiu publicznych. Badania powojennego japońskiego społeczeństwa obywatelskiego wskazują bowiem jednoznacznie na kontynuację dużej interwencji państwa w społeczeństwie obywatelskim, aczkolwiek po 1945 r. główny mechanizm państwowy zmienił się w biurokratyczną regulację. Koncepcja korporacji interesu publicznego (*koeki hojin*), opracowana po raz pierwszy w Kodeksie cywilnym Meiji z 1896 r. (art. 34), nadal stanowi podstawę kontroli rządowej nad grupami społeczeństwa obywatelskiego. Wprawdzie opracowano odrębne przepisy dotyczące zarządzania prywatnymi korporacjami szkolnymi, pomocy społecznej (*shakai fukushi hojin*), korporacjami usług medycznych (*iryō hojin*) i korporacjami religijnymi (*shūkyō hojin*), ale wszystkie te grupy są traktowane jako *sui generis* podtypy korporacji interesu publicznego. (zob.: T. Yamamoto (ed.), *The Nonprofit Sector in Japan*. Johns Hopkins Nonprofit Sector Series 7. Manchester - New York: Manchester University Press. 1998; H. Hardacre, *Religion and Civil Society in Contemporary Japan*. „Japanese Journal of Religious Studies” 2004, vol. 31/2, s. 389-415) Wąska interpretacja organizacji realizujących interes publiczny oraz detalicznie omówione przez dr Bochorodycz przyczyny silnych emocji społecznych, jakie wywołała katastrofa elektrowni jądrowej w Fukushima i nieumiejętne zarządzanie sytuacją kryzysową ze strony rządu (s. 123), legły u podłoża procesu rekonfiguracji dotychczasowym ram normatywnych i instytucjonalnych społeczeństwa obywatelskiego w Japonii. Autorce opiniowanej

rozprawy udaje się pokazać dynamikę rozwojową ruchu denuklearnego na tle zmian zachodzących w otoczeniu politycznym (struktury władzy i procesu decyzyjnego), społecznym (nastrojów i opinii społecznych związanych z energetyką jądrową) i prawno-ustrojowym (inicjatyw legislacyjnych i reform systemu prawnego). Relacyjne ujęcie zmienności celów i metod działania ruchu pofukushimskiego oraz osadzenie jego przekształceń strukturalnych i funkcjonalnych w szerokim spektrum wydarzeń o zasięgu lokalnym i ogólnopaństwowym jest udaną, autorską próbą wyjaśnienia wieloa-spektowości i złożoności zjawisk i procesów politycznych oraz kształtującej się pod ich wpływem i pozostającej nadal *in status nascendi* tożsamości podmiotowej obywateli.

Przedstawione powyżej spostrzeżenia i komentarze dotyczące naczelných założeń i idei rozprawy habilitacyjnej nie są wyczerpujące, ponieważ pomijają wiele istotnych wątków poznawczych i teoretycznych. Ich rozpatrzenie wymaga osobnej uwagi i dyskusji. Na podkreślenie zasługuje jednak to, że dopiero z perspektywy zaproponowanego przez dr Bochorodycz całościowego spojrzenia na tragedię fukushimską właściwego sensu i znaczenia nabiera cytowana przez nią myśl amerykańskiego politologa Daniela Aldricha, iż tragedia ta doprowadziła do „obudzenia się społeczeństwa obywatelskiego, które przez dekady było *słabe i niepartycypujące*” (s. 124-125). I tę refleksję udało się Autorce nie tylko udokumentować, ale i pogłębić o wszechstronną analizę biegu zdarzeń i generowanych przez nie postaw uczestników. Z dużą dbałością o rozpracowanie szczegółów, a czasami nawet pobocznych wydarzeń, Autorka rozwija i uwiarygodnia tę myśl w formie starannie przeprowadzonej rekonstrukcji zachowań podmiotów zaangażowanych w pofukushimskim ruchu denuklearnym (rozdz. VI-XIII) Przemysłana pod względem kryterialnym, materialnym (przedmiotowym) i funkcjonalnym typologia tych podmiotów połączona z erudycyjną wiedzą o życiu społeczno-politycznym współczesnej Japonii, bezsprzecznie zaświadcza, iż przedłożona przez dr Beatę Bochorycz praca spełnia wymogi samodzielnej, oryginalnej i twórczej rozprawy habilitacyjnej.

II. Uwagi szczegółowe i opinie polemiczne

I. Z pewną dozą krytycyzmu przyjmuję zawarte w *Autoreferacie* stwierdzenie, iż w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania badawcze Habilitantka wykorzystwała „różnorodne metody badawcze stosowane w naukach o polityce oraz socjologii, w tym analizę instytucjonalno-prawną, porównawczą, historyczną, studia przypadku, kategoryzację, wywiady pogłębione, obserwację partycypacyjną oraz krytyczną analizę tekstów” (s. 3). Pozostawiając na uboczu szersze wyjaśnienie konsekwencji wynikających z użycia słowa „metoda badawcza” w znaczeniu ogólnego, powtarzalnego, systematycznego sposobu zbierania, opracowywania, analizy i interpretacji materiału źródłowego, służącego uzyskaniu odpowiedzi na sformułowane pytania badawcze (Backer, Nowak, Such, Krajewski, Krauz-Mozer, Ścigaj), należy przyjąć, że zastosowanie w jednej pracy tak wielu różnorodnych metod naruszyłoby spójność wyjaśnień na płaszczyźnie związków przyczynowych między myśleniem

i działaniem podmiotów społeczeństwa obywatelskiego, logikę podejmowanych przez nie decyzji i w końcu zastosowany w pracy czasowy i przestrzenny układ problemów odpowiadający podziałom podmiotowym, a nie przedmiotowym. Nie sposób odnaleźć w pracy fragmenty rozważań, w których posłużono się np. krytyczną analizą tekstu (na poziomie gramatycznym, semantycznym, semiologicznym?)

II. Do podmiotowych uczestników społeczeństwa obywatelskiego Autorka zaliczyła organizacje pozarządowe, organizacje pożytku publicznego, non profit, wolontariuszy, a także związki zawodowe i stowarzyszenia branżowe. (s. 21) Nie kwestionując zasadności takiego wyboru reprezentatywnych podmiotów, warto jednak mieć na uwadze niejednoznaczne oceny działalności organizacji typu non-profit. Otóż, w świetle najnowszych badań okazuje się, że urynkowienie tego sektora niesie z sobą poważne, niekoniecznie pozytywne konsekwencje w sferze zasobów i sposobów użytkowania kapitału obywatelskiego w dwóch głównych obszarach. Po pierwsze, organizacje non-profit cechują się mniejszym zainteresowaniem podtrzymywania lub budowania nowych, silnych relacji z tradycyjnymi interesariuszami społeczeństwa obywatelskiego, natomiast ich komercjalizacja osłabia istniejące sieci więzi społecznych. Wskutek tych procesów stają się one mniej stabilne i mają coraz bardziej ograniczony zasięg, zaś podporządkowanie działalności mechanizmom konkurencji cenowej i podażowo-popytowej odbija się niekorzystnie na składzie zarządu (zanikanie różnorodności wśród reprezentantów) i poziomie dobrowolnego uczestnictwa (zob. E.V. Backman & S. R. Smith. *Healthy Organizations, Unhealthy Communities?* „Nonprofit Management and Leadership” vol. 10(4), 2003, s. 355–373; *The Nonprofit Sector and the Market: Opportunities and Challenges*. Publication 01-013. Washington, DC: Aspen Institute. 2001). Interesariusze, którymi kiedyś byli darczyńcy lub członkowie organizacji obywatelskich, stali się konsumentami lub klientami, zaś organizacje skupiły się na tworzeniu sieci zaufania i wiarygodności w komunikacji rynkowej oraz zwiększeniu sprzedaży produktów lub usług dla osób fizycznych. Ciesząc się poparciem rządu i organizowanie pod jego egidą kontrakty na świadczenia określonych usług ze strony sektora obywatelskiego wzmagają nacisk konkurencję zwłaszcza wśród organizacji non-profit. Zamiast więc budowania sieci współpracy, organizacje non-profit są coraz bardziej zmuszone konkurować z sobą i z organizacjami nastawionymi na zysk. Co więcej, zwiększona koncentracja na działaniach opartych na zasadach konkurencji w obszarach kompetencji zawodowych obniża wartość pracy wolontariuszy (zob. J. Alexander, R. Nank & C. Stivers, *Implications of Welfare Reform: Do Nonprofit Survival Strategies Threaten Civil Society?* „Nonprofit and Voluntary Sector Quarterly” vol. 28(4), 1999, s. 452–475; W.P. Ryan, *The New Landscape for Nonprofits*. „Harvard Business Review” 77(1), 1999, s. 127–136; L. M. Salamon *The Marketization of Welfare: Changing Nonprofit and For-Profit Roles in the American Welfare State*. „Social Service Review” vol. 67(1), 1993, s. 16–39; L. M. Salamon, *Holding the Center: America’s Nonprofit Sector at a Crossroads*. New York:

Nathan Cummings Foundation. 1997; L. M. Salamon, *The Nonprofit Sector at a Crossroads: The Case of America*. „Voluntas: International Journal of Voluntary and Nonprofit Organizations”, 1999, vol. 10, s. 5-23)

Po drugie, z informatyzowane organizacje non-profit nie mają dostatecznego wsparcia ani zasobów na budowę kapitału społecznego. W warunkach, gdy organizacja non-profit stara się być coraz bardziej konkurencyjnym dostawcą na rynku dóbr i usług, zaangażowanie obywateli ulega wyraźnemu osłabieniu przy jednoczesnej presji, jaką na zarządy organizacji non-profit wywiera rynek, aby w ich skład wchodził ludzie o coraz wyższych kompetencjach w zakresie zarządzania projektami, strategii rynkowych, public relations itd. Słowem, chodzi o to, by priorytety były ustalone w kategoriach potencjalnych strat i zysków, a nie przez pryzmat celów, pomnażania zasobów i form kapitału społecznego.

Część z tych zmian znalazła się w kręgu obserwacji i rozważań Habilitantki. Dostrzega ona bowiem, że zarówno w ruchu poczarobylskim, jak i pofukushimskim pojawiły się nowe cechy, a mianowicie - profesjonalizacja i specjalizacja ruchu. „Zjawisko specjalizacji - wyjaśnia Autorka - odnosi się do *zawężenia pola działania do ściśle określonych form*, takich jak: akcja bezpośrednia, tworzenie alternatywnych propozycji programowych czy nadzorowanie organów administracji państwowej. Członkowie takich grup działają także w innych obszarach, ale w znacznie ograniczonym zakresie i wówczas raczej jako osoby prywatne. Zjawisko profesjonalizacji odnosi się natomiast do *procesu angażowania i zatrudniania specjalistów wybranej dziedziny w celu wzmocnienia i upromocnienia argumentów ruchu w opozycji do elit władzy*. Specjaliści pomagają również w zdobywaniu i pogłębianiu wiedzy na temat energii jądrowej i problemów z nią związanych przez uczestników ruchu. Wiedza nabyta w ten sposób pozwala na weryfikację i nadzór rządowych poczynań oraz lepsze rozumienie problemów polityki energetycznej.” (s. 315; wyr. KD) Podniesione w tej wypowiedzi kwestie jakościowych w stylu myślenia i działania organizacji non-profit dotyczą tego samego dylematu, z jakim postanowił zmierzyć się Robert Putnam w *Samotnej grze w kręgle*. Chodzi mianowicie o ocenę przekształceń społeczeństwa obywatelskiego w zatamizowane, sprywatyzowane „społeczeństwa obywateli”. Dostrzegając symptomy tego procesu, Habilitantka nie podjęła próby szerszego ustosunkowania się do kierunku zmian dokonujących się w sektorze non-profit pod szyldem urynkowania, profesjonalizacji i unaukowania działalności. Nawet jeśli przyjąć mniej radykalne oczekiwania wynikające z wyjaśnień Autorki, iż inkluzyjność, elastyczność i atrakcyjność form działań oraz szerokie otwarcie na „zwykłych ludzi” ze strony nowych ruchów społecznych i obywatelskich należy odczytywać przez pryzmat „budowania autorytetu ruchu i walki na argumenty z instytucjami pronuklearnymi, toczącej się w paradygmacie nauki (twardych faktów) oraz „racjonalności” przeciwko „emocjonalności” i „nienaukowości” (s. 143-144, 310-311), to listę spraw otwartych i niedopowiedzianych przez Autorkę rozprawy otwiera kwestia mo-

tywacji działań indywidualnych i grupowych zmierzających do realizacji tych dóbr publicznych, które leżą poza sferą kalkulacyjnego rozumu, naukowych dowodów czy chwytliwego performansu.

III. W ścisłym związku z preferowaniem rynkowego modelu zarządzania dystrybucją usług publicznych pozostaje kwestia deontologii obywatelstwa w znaczeniu poczucia odpowiedzialności za całość, a nie tylko selektywnie określone dobra \ interesy wspólnoty obywatelskiej. Rozbieżne oceny i opinie pojawiają się zwłaszcza w odniesieniu do długofalowych skutków NPO i profesjonalnych organizacji rzeczniczych w obszarze systemu wartości i postaw stymulujących wolontariat, filantropię, obywatelskość i demokratyzm. Nie kwestionuje się przy tym krótkoterminowych korzyści, jakie mogą a nawet powinny osiągać te organizacje dzięki niektórym koniecznym zabiegom marketingowym, będących wyrazem ich zdolności adaptacyjnych i potrzeby znalezienia pragmatycznej odpowiedzi na warunki dyktowane przez rynek i globalizację usług. Jednakże, w literaturze poświęconej tym zagadnieniom padają opinie, iż podporządkowanie się regułom narzucanym przez rządy, instytucje rynkowe i prywatnych darczyńców (sponsorów) może skutkować radykalną zmianą paradygmatu filantropii, charytatywności, solidarności czy obywatelskiego altruizmu w stronę zachowań obliczonych na zaspokojenie środowiskowych, wąskoprotymowych lub bieżących potrzeb i interesów. Z przeprowadzonych badań wynika, że coraz liczniejsza staje się grupa liderów i darczyńców akcji społecznych (filantropijnych i charytatywnych), którzy traktują je jako potencjalne inwestycje biznesowe. Miejsce obywatelskości zajmuje w ten sposób pragnienie realizacji własnych wartości i wzorców zachowań zorientowane na uzyskanie konkretnych, materialnych i finansowych wyników. Tendencję tę określono już mianem „filantrokapitalizmu” (por. K. T. Greenfeld, *A New Way of Giving*. „The New Philanthropy”, vol. 156(4), 1999, s. 1–9; S.C. Mendel, *Are Private Government, the Nonprofit Sector, and Civil Society the Same Thing?* „Nonprofit and Voluntary Sector Quarterly” vol. 39(4), 2010, s. 717–733; A. Ogawa, *The failure of civil society? : the third sector and the state in contemporary Japan*. State University of New York Press, Albany. 2009; K.D. Reimann, *The rise of Japanese NGOs: activism from above*. London - New York, Routledge, 2010) W tym przypadku Putnamowskie obawy o destrukcyjne skutki rozwoju grup samopomocowych kosztem społeczeństwa obywatelskiego jako strukturalnej całości idą w parze z przestrogi Anthony’ego Giddensa (*Konsekwencje nowoczesności*. Wydawnictwo UJ, Kraków, s. 20), iż rozmaite systemy eksperckie rozumiane jako „systemy wykonawstwa technicznego lub profesjonalnego znawstwa” (prawników, architektów, lekarzy itd.) są „mechanizmami wykorzeniającymi, ponieważ, podobnie jak środki symboliczne, oddzielają stosunki społeczne od ich bezpośredniego kontekstu.”

Można wprawdzie nie podzielać pesymizmu zawartego w poglądzie brytyjskiego socjologa na kierunek przeobrażeń społecznych w dobie ponowoczesności, ale nie zwalnia to badacza ruchów społecznych od całkowitego uchylenia się od - chociażby próby - poszukania odpowiedzi na pyta-

nie o skutki upowszechnienia się w świadomości politycznej paradygmatu obywatela - biznesmena / showmena. Pomimo, że w tytule pracy zostało użyte pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego”, o którym - za M. Edwardsem - Autorka pisze, że winno być postrzegane jako „miejsce publicznej debaty, racjonalnego dialogu, „aktywnej obywatelskości” w tworzeniu wspólnego dobra, jednym słowem jako pozytywnie postrzegana sfera publiczna” (s. 30), to nie dość jasno i ściśle została wytyczona granica oddzielająca przedmiotowy i podmiotowy sens pojęcia „ruchy społeczne obywateli” od „społeczeństwa obywatelskiego”. Siłą motoryczną tego ostatniego jest właśnie *aktywna obywatelskość* wyrażająca się m.in. w *pozytywnym postrzeganiu sfery publicznej*. W każdym razie, w ideale „społecznego przedsiębiorcy”, którego nowatorskie podejście do rzeczywistości uzewnętrznia się w kreowaniu stylowej i atrakcyjnej atmosfery (s. 308), nie znajdują trwałego oparcia motywacyjnego aktywności obywatelskiej podejmowanej w imię poczucia odpowiedzialności za całość, a nie tylko subiektywnych, sytuacyjnie uwarunkowanych przekonań. W stronę takiej interpretacji „tego, co obywatelskie” skłaniają niektóre uwagi i wnioski poczynione przez Autorkę rozprawy. Ich przykładem mogą być ogólne cechy ruchu denuklearnego, na czele ze wspomnianym wcześniej *dosyć wąsko zdefiniowanym celem*. Za symptomatyczne można również uznać podkreślanie „prywatnego” charakteru udziału obywateli w demonstracjach, organizacjach naukowo-informacyjnych, seminariach i wykładach edukacyjnych (s. 140).

III. Pewien niedosyt poznawczy budzą spostrzeżenia Autorki mające *prima facie* formę „ciekawostek” kulturowych, ale w istocie pełniące ważną rolę w dogłębnym zrozumieniu i wyjaśnieniu specyfiki ruchów społecznych i politycznych w Japonii. Informacje o niezwyklej punktualności rozpoczęcia i kończenia cotygodniowych protestów przed siedzibą premiera (w godz. 18.00-20.00) bądź ich pedantycznej organizacji (podział chodnika na dwie części w celu umożliwienia przejścia osobom niezwiązanym z protestem, najczęściej urzędnikom i politykom wracającym z pracy) (s. 152) są skromną, ale jakże wartościową poznawczo ilustracją definicji kultury G. Hofstede jako „kolektywnego programowania umysłu”. Wypada jedynie żałować, że zamiast drobiazgowego opisu przebiegu katastrofy w elektrowni jądrowej, Autorka nie poświęciła więcej uwagi analizie specyficznych stylów myślenia kulturowego Japończyków, które kierują ich osądem i procesem decyzyjnym. Wpływają one zasadniczo na rodzaj i sposób przetwarzanych informacji, oceny i wybory. Usytuowanie rozważań na temat schematów interpretacyjnych, wartości i symboli stosowanych przez organizatorów i uczestników ruchu denuklearnego w szerokim kontekście kultury japońskiej współbrzmiałoby znakomicie z założeniami socjologii rozumiejącej P. Bourdieu (problematyka habitusu) i zarazem umożliwiałoby weryfikację zaproponowanego przez R. Nisbetta podziału dwóch modeli poznania, tj. holistycznego (reprezentatywnego dla Chińczyków, Japończyków i Koreańczyków) i analitycznego (reprezentatywnego dla Europejczyków i Amerykanów). Włączenie choćby tylko wybranych aspektów „systemów myślenia”, „stylów poznania” czy „poznawczych

nawyków” (R. Nisbett, *Geografia myślenia: dlaczego ludzie Wschodu i Zachodu myślą inaczej?*. Smak Słowa, Sopot. 2009) spotykanych najczęściej wśród Japończyków przybliżyłoby czytelnikowi zrozumienie źródeł głęboko zakorzenionych w ich świadomości idei statocentrycznych, szacunku dla autorytetów, koncepcji władzy opartej na wertykalnych więziach i zależnościach, a także większej wrażliwości na elementy relacyjne i kontekstowe w polu percepcyjnym (zob. L.-J. Ji & S. Yap, *Culture and cognition*. „Current Opinion in Psychology” vol. 8, 2016, s. 105–111; F. J. Schwartz, *What is civil soociety?* [w:] F. J. Schwartz & S. J. Pharr, *The State of Civil Society in Japan*. Cambridge University Press 2003; J. Isomae, *Religious Discourse in Modern Japan Religion, State, and Shintō*. Brill, Leiden - Boston. 2014; R.E. Nisbett et al., *Culture and systems of thought: holistic vs. analytic cognition*. „Psychological Review” vol. 108, 2001, s. 291-310; T. Masuda & R. Nisbett, *Attending holistically versus analytically: comparing the context sensitivity of Japanese and Americans*. „Journal of Personality and Social Psychology” vol. 81, 2001, s. 922-934) Żywię nadzieję, że te uwagi i sugestie będą zachętą do kontynuowania prac badawczych nad preferowanymi przez Japończyków wzorcami uwagi i percepcji, wyjaśniania i interpretacji zdarzeń dotyczących podstawowych faktów życia, z których bierze swój początek ich myślenie o sprawach państwa, polityki i społeczeństwa obywatelskiego.

IV. Wspomniana na początku tendencja Autorki do inkrustacji tekstu za pomocą oryginalnych terminów japońskich, która zapewne w zamyśle ma być potwierdzeniem kompetencji językowych, bywa czasami pułapką. Oto bowiem dwukrotnie (na s. 145 i 304) wyjaśnia sens neologizmu „frita” i podobnie postępuje w odniesieniu do objaśnienia przyczyn choroby Minamata (s. 244 i 265) z tą jednak różnicą, że za pierwszym razem jest podane prawidłowe źródło tej choroby (zatrucie rtęcią, stąd inna nazwa to rtęćca), zaś za drugim - niestety nieprawidłowe (zatrucie ołowiem, inaczej jest zwane ołowicą). Są to jednak drobne potknięcia, które na szczęście nie psują pozytywnego obrazu całej pracy.

III. Ocena dorobku i aktywności naukowej po uzyskaniu stopnia naukowego doktora

W załączonej do wniosku dokumentacji dr Beata Bochorodycz wymienia w swoim dorobku naukowym po uzyskaniu stopnia doktora:

- 3 monografie (w tym rozprawę habilitacyjną, monografię zbiorową napisaną wspólnie z Karolem Żakowskim i Marcinem Sochą oraz poszerzoną wersję doktoratu),
- redakcję 1 pracy zbiorowej,
- 4 artykuły w czasopismach naukowych,
- 9 artykułów w monografiach zbiorowych
- 1 recenzję książki.

Prace zostały opublikowane w języku polskim, angielskim i japońskim. Jeśli weźmie się pod uwagę, iż od uzyskania stopnia doktora nauk humanistycznych z zakresu nauk o polityce w 2007 roku upłynęło 11 lat, to pod względem ilościowym jest to raczej skromny dorobek. Pewną rekompensatę stanowią walory poznawcze tekstów i niepowszedni w polskiej politologii krąg problemów badawczych. Jak wspomniano wcześniej, Habilitantka słusznie dostrzegła siłę swoich zainteresowań naukowych w obszarze wciąż słabo rozpoznany w środowisku nauk społecznych w Polsce, czyli systemu politycznego Japonii, polityce zagranicznej tego państwa oraz stosunkom wewnętrznym na poziomie podmiotów społeczeństwa obywatelskiego i ich relacji z organami władzy. Niektóre z tych zagadnień, jak np. spory wokół bazy wojsk amerykańskich na Okinawie czy rozwój sektora NGO w Japonii, pojawiają się stosunkowo często w publicystyce naukowej Habilitantki. Są też jednak prace podejmujące np. kwestie udziału i roli Japonii we współczesnych stosunków międzynarodowych lub procesu decyzyjnego, co świadczy o poszukiwaniu przez dr Bochorodycz tematów badawczych otwierających przed nią nowe ścieżki rozwoju naukowego i kariery zawodowej.

O dużym potencjale naukowym Habilitantki przekonuje również aktywne uczestnictwo w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych. Wystąpiła z 28 referatami konferencyjnymi, z których zdecydowana większość została wygłoszona w języku angielskim. Nie do przecenienia jest przy tym fakt, iż aktywność konferencyjna Habilitantki realizowała się na renomowanych uczelniach Japonii (Osaka, Yokohama, Kiusiu), Stanów Zjednoczonych (Boston), Wielkiej Brytanii (Londyn), Szwecji (Lund), Austrii (Wiedeń), Hiszpanii (Madryt), Norwegii (Oslo), nie wspominając o uczelniach w Polsce. Z dużym uznaniem należy odnotować udział dr Bochorodycz w konferencji IPSA w Santiago (Chile) w 2009 roku, podczas której wygłosiła referat pt. *The Cost-Sharing Politics of Japanese Government and the NGO policy*.

Katalog wymienionych osiągnięć naukowych dr Bochorodycz byłby wszakże niepełny, a więc wypaczający rzetelną i sprawiedliwą ocenę jej dorobku, gdyby pominąć w nim tak ważne punkty, jak:

1. kierowanie międzynarodowymi i krajowymi projektami badawczymi oraz udział w takich projektach - łącznie Habilitantka była wykonawcą 6 projektów (w tym 4 realizowanych przez ośrodki naukowe w Japonii i 1 grantu MNiSW) oraz kierowniczką 1 projektu pt. *Civil Society in Japan Aftermath the Fukushima Accident* finansowanego przez Japan Foundation (pobyt na Yokohama National University w Japonii w latach 2013-2014).
2. uzyskanie stypendium Fundacji Japońskiej (Japan Foundation) - Japanese Studies Fellowship (w latach 2013-2014) oraz Fundacji Fulbrighta Senior Award (na rok 2018-2019).
3. aktywny udział w komitetach organizacyjnych międzynarodowych i krajowych konferencji naukowych, w tym:

- jako przewodnicząca komitetu organizacyjnego International Conference Problems and Perspectives for Japan in a Changing World: Thirty Years of Japanese Studies in Poznan, 7-9 XII 2017, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,

- jako członkini komitetu organizacyjnego i organizatorka sesji tematycznej „Okinawa Reversion” zorganizowanej podczas International Conference Japan: New Challenges in the 21st Century, 25-27 XI 2010, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

4. członkostwo (od 2006 roku) w radzie redakcyjnej „Silva Iaponicarum” (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu) oraz członkostwo w radzie programowej, zaś od 2016 roku - pełnienie funkcji zastępcy redaktora naczelnego czasopisma „Azja-Pacyfik” (Wydawnictwo Adam Marszałek w Toruniu).

5. członkostwo w 4 międzynarodowych organizacjach i towarzystwach naukowych (British Association For Japanese Studies, European Association for Japanese Studies, International Political Science Association, Japanese Political Science Association).

6. członkostwo w 4 krajowych towarzystwach i organizacjach naukowych (Polskie Stowarzyszenie Badań Japonistycznych, PTNP, Polskie Towarzystwo Orientalistyczne, PTSM).

IV. Ocena działalności dydaktycznej, organizacyjnej i popularyzatorskiej

Zaprezentowane w *Autoreferacie* osiągnięcia w pracy dydaktycznej, organizacyjnej i popularyzatorskiej dr Beaty Bochorodycz budzą głęboki szacunek i uznanie. Obejmują one szeroki wachlarz aktywności zawodowej i organizacyjnej, której zakres i różnorodność form daleko wykraczają poza stereotyp „gabinetowego badacza”. Choć można przyjąć, że zróżnicowana tematyka zajęć dydaktycznych jest już pewnym „standardem” pracy na uczelni, to muszą być spełnione jeszcze dwa warunki. Po pierwsze, trzeba mieć *coś* ciekawego i ważnego do zaproponowania studentom, aby oferta dydaktyczna cieszyła się ich zainteresowaniem. Osiągnięcie tego celu nie jest możliwe bez pogłębionej i wielokierunkowej refleksji teoretycznej, którą zdobywa się dzięki pracowitości naukowo-badawczej i rozległym horyzontom poznawczym. Po drugie zaś, na jakość działalności dydaktycznej niebagatelny wpływ ma poziom kształcenia oraz związane z tym wymogi merytoryczne i edukacyjne uczelni. Prowadząc działalność dydaktyczną na takich prestiżowych uczelniach, jak Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu (IV miejsce w rankingu szkół wyższych w 2018 roku), SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny we Wrocławiu i Warszawie (II miejsce w rankingu „Perspektyw” wśród niepublicznych szkół wyższych), Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (V miejsce wśród uniwersytetów w Polsce) oraz na Państwowym Uniwersytecie Jokohamy w Japonii, dr Bochorodycz potwierdza tym samym, iż obydwie warunki zostały z nadmiarem spełnione, co należy odczytywać jako świadectwo ważności jej wysokich

kwalifikacji w dziedzinie dydaktyki akademickiej. Godna podkreślenia i wysokiej oceny jest sprawowana przez Habilitantkę opieka promotorska obejmująca 34 licencjaty i 22 prace magisterskie (w tym jedna w języku angielskim) na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 9 licencjatów (w tym jeden w języku angielskim) na Uniwersytecie SWPS w Warszawie oraz 2 licencjaty na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Z dużym poważaniem należy także odnieść się do dorobku organizacyjnego dr Bochorodycz. Pełnienie funkcji kierowniczych (pełnomocnika dziekana ds. studenckich w Katedrze Orientalistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz kierownika studiów azjatyckich w Centrum Cywilizacji Azji Wschodniej na Uniwersytecie SWPS w Warszawie) łączyła bowiem z opracowaniem programu studiów magisterskich dla kierunku studia azjatyckie: Chiny i Azja Wschodnia, w trybie stacjonarnym i zaocznym na Uniwersytecie SWPS. Są to aktywności wymagające dużego nakładu czasu i wysiłku intelektualnego. Jeśli dodać do tego kreatywność, jaką Habilitantka musiała wykazać się w roli negocjatorki i koordynatorki porozumienia w sprawie programu praktyk pt. „Japońska Gościnność w Turystyce” pomiędzy Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu a Tourism Consortium z Japonii oraz umowy o współpracy międzynarodowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z Uniwersytetem Kyoto Sangyo w Japonii, to - w połączeniu z dużym zaangażowaniem w działalność popularyzatorską - nieodparcie nasuwa się wniosek, że omawiane formy działalności zasługują na zdecydowanie pozytywną ocenę.

V. Konkluzja

Podsumowując powyższe oceny i opinie, wyrażam przekonanie, że dr Beata Bochorodycz osiągnęła etap dojrzałości naukowej i badawczej, uprawniającej do statusu samodzielnego pracownika. Stwierdzam, że rozprawa habilitacyjna pt. *Fukushima a społeczeństwo obywatelskie. Japoński ruch denuklearny w perspektywie politologiczno-socjologicznej* jest osiągnięciem naukowym, o którym mowa w art. 16 ust. 2 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytułach naukowych, natomiast pozostały dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny w pełni spełnia warunki określone w art. 16 ust. 1 tejże ustawy. Na tej podstawie uznaję za zasadny wniosek dr Beaty Bochorodycz o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce i opowiadam się za dopuszczeniem do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

